TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

OD BOGA, NIE OD LUDU. O PRAWDZIWYM ŹRÓDLE WSZELKIEJ WŁADZY

Sergiusz Muszyński · 5 sierpnia 2025

Współczesna myśl narodowa nie może inspirować się ideami utopijnymi oraz potępionymi przez Kościół.



Zasadzie suwerenności ludu trzeba przywrócić należny jej prymat – przekonuje Adam Szabelak w niedawno opublikowanym artykule *Polska droga do demokracji. Przywrócić prymat zasadzie suwerenności ludu* Inspiracją dla tej wizji jest myśl Jean-Jacques'a Rousseau, do której autor wprost się odwołuje. Proponuje on reformy, mające uczynić z ludu „najwyższe i nieograniczone źródło władzy", którym obecnie jest tylko nominalnie. Przy czym autor nie pozostaje w tych diagnozach osamotniony. Chęć recepcji na grunt polski idei narodowo-populistycznych, płynących do nas z zachodniej Europy, zatacza coraz szersze kręgi. Odpowiedzią na patologie demokracji liberalnej ma być romantyczna wizja „prawdziwej demokracji", oddającej władze w ręce „zwykłych ludzi".

Ta propozycja, jako utopijna oraz z gruntu niechrześcijańska, wymaga polemiki. Niniejszym chciałbym ją podjąć, dyskutując nie tylko z Adamem Szabelakiem, ale z szerokim gronem narodowców zapatrzonych w ten zachodni wzorzec. W niniejszym artykule przede wszystkim wykażę, dlaczego inspirowanie się filozofią Rousseau jest niemożliwe dla ortodoksyjnego katolika. Udowodnię również, że ci, którzy postulują

łączenie masowej demokracji z „jednomyślnością w sprawach fundamentalnych", zarzucając innym brak realizmu, sami na niego cierpią.

Zamiast powielać europejskie mody, alternatyw dla demoliberalizmu powinniśmy szukać w rozwiązaniach opartych o wiarę, porządek moralny i tradycję.

Geneza suwerenności narodu

Aby zachować właściwy porządek, na wstępie powinniśmy sięgnąć do źródeł koncepcji, z którą polemizujemy. Tak też czynią nasi oponenci, jako że w publicystyce narodowo-populistycznej częstym motywem pozostaje wykazywanie sprzeczności między zasadą demokratyczną a liberalizmem. Poniekąd jest w tym sporo racji, niemniej istotniejszy dla naszego wywodu wydaje się fakt, iż obie te koncepcje mają wspólne – *par excellence* rewolucyjne – korzenie. Jeden i drugi nurt wyrasta z tego samego, oświeceniowego (a nawet reformacyjnego) pnia. O ile zarówno liberałowie, jak i integralni demokraci wyprowadzali źródło władzy z narodu (choć inaczej pojmowali sam naród), prawomocność rządów króla opierała się na woli Stwórcy. *Ancien Régime*, wspierany autorytetem Kościoła i zbudowany na władzy z Bożej łaski, został obalony wspólnym wysiłkiem zwolenników obu tych bezbożnych idei.

Fakt, że obie te koncepcje wyrastają ze wspólnego pnia, doskonale obrazują klasyczne zasady teologii politycznej. Jak mawiał Carl Schmitt, „wszystkie istotne pojęcia z zakresu współczesnej nauki o państwie to zsekularyzowane pojęcia teologiczne"[1]. Do pewnego momentu w dziejach wszelkie polemiki ustrojowe były ściśle związane z kwestiami wiary, a toczono je językiem religijnym. W odniesieniu do rozmaitych nurtów oświecenia, już Louis de Bonald i Joseph de Maistre wykazali, że są to w gruncie rzeczy poddane zeświecczeniu, potępione herezje sekt protestanckich. Trafnie spuentował to prof. Adam Wielomski, pisząc: „koniec końców purytanie, hugenoci i janseniści tracili fideistyczny żar religijny, a ich idee religijne i eklezjalne stawały się źródłem laickich doktryn o suwerenności ludu, umowie społecznej i prawie do oporu"[2].

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie tego zagadnienia. Niemniej, musimy po nie sięgnąć, aby dotrzeć do intelektualnych źródeł idei suwerenności narodu. Otóż koncepcja, że wszelka władza we wspólnocie politycznej czerpie prawowitość od ludu, to refleks teologii kalwińskiej. W tym systemie wierzeń zasadniczym podmiotem eklezjologii jest „suwerenny Lud Boży". Ta herezja nie jest bowiem zorganizowana na zasadzie monarchicznej (jak wiara katolicka), tylko quasi-demokratycznej. Jak wiemy, zasadniczym centrum owej sekty była Genewa, której to obywatelstwem szczycił się Jean Jacques Rousseau. Jego koncepcja silnie czerpała z wzorców kalwińskich, o czym w następujący sposób wypowiedział się Charles Maurras: „Rewolucja nadeszła z całkiem innej strony. Na poglądy Rousseau wpłynęły Biblia Reformacji, konstytucja Republiki Genewskiej, kalwinistyczni teologowie (...)"[3].

> Teza filozoficzna, jakoby źródłem umocowania rządzących miał być poddany im lud, została więc zaczerpnięta przez „obywatela Genewy" z heretyckiej eklezjologii kalwińskiej. Stanowi jej zlaicyzowaną wersję, pozbawioną pojęcia Pana Boga oraz religijnej otoczki. Oddzielona od sfery wiary, dotyczy spraw społecznych i politycznych.

Wiedział o tym także papież Pius VI, który w alokucji ku czci zamordowanego króla Ludwika XVI czynił nawiązania do herezji kalwińskiej. Stwierdził m.in., że u źródeł rewolucji leżą usiłowania kalwinów zmierzające do obalenia religii katolickiej we Francji. Poprzedzało ją, jak stwierdza Wikariusz Chrystusa, indoktrynowanie ludu bezbożnymi doktrynami. Gdyby nie wymierzona w ortodoksję katolicką, heretycka reformacja (a konkretnie kalwinizm) nigdy nie powstałaby idea suwerenności narodu. Rousseau nie miałby bowiem z czego czerpać.

Idea wywrotowa

Teza, jakoby prawowita zwierzchność czerpała swoje umocowanie w narodzie, miała niezwykle doniosłe konsekwencje. W praktyce stanowiła „zupełne wywrócenie porządku kościelnego i państwowego, jaki się wytworzył dzięki religii chrześcijańskiej" (Leon XIII, *Humanum genus*). Jeśli władza pochodzi z kontraktu, delegitymizuje to wszelkie systemy, które nie opierają się na wyborze bądź jakiejś formie akceptacji poddanych. Stąd królowie, którzy dotąd rządzili w Europie, zostali uznani przez wichrzycieli za „tyranów", których rządy – w myśl tej koncepcji – są bezprawne. Przyjęcie tego toku rozumowania musiało prowadzić do rewolucji.

Współczesnym echem powyższego jest zjawisko powszechnego „ubóstwienia" demokracji. W europejskiej debacie publicznej każdy (od liberała po narodowego populistę) przedstawia się jako „demokrata". Zarówno Ursula von der Leyen, jak i Marine Le Pen twierdzą, że reprezentują „prawdziwą demokrację", a druga strona jest „antydemokratyczna". Ten kult demokratycznego cielca obserwujemy także w Polsce, gdzie PO i PiS zażarcie się spierają, kto tu naprawdę „broni demokracji". Demokracja nie jest już po prostu jednym z ustrojów, ale zasadniczo jedynym „prawowitym". Spór się toczy jedynie o to, co rzeczywiście tą demokracją jest, a co jej przeczy.

Wracając jednak do suwerenności ludu, katolicka filozofia polityki przedstawia nam zupełnie inne umocowanie władzy. Nie ma w niej miejsca na ludzi, którzy żyjąc w „stanie natury" zawiązują umowę i powołują zwierzchność. Jak uczy św. Tomasz z Akwinu, władza jest czymś, co wynika z samej natury rzeczy. Nie bierze swojego umocowania z mitycznej umowy społecznej. Doktor Anielski stwierdza: „jeśli więc jest naturalne dla człowieka żyć w licznej gromadzie, wobec tego wszyscy potrzebują jakiegoś kierowania całością". To samo powtarza Leon XIII w *Immortale Dei*, pisząc, że „polityczna społeczność ludzi wymaga zwierzchniej władzy i ta przeto, równie jak sama społeczność, z natury, a więc i od Boga pochodzi".

Zwierzchność we wspólnocie politycznej wynika zatem z samego prawa przyrodzonego, a więc pochodzi od Boga. Każda społeczność naturalnie dzieli się na rządzących i rządzonych. Aby władza była prawowita, nie jest konieczne, aby była akceptowana przez naród. Wprost przeciwnie, Kościół uczy nas, że – o ile rządzący nie łamią prawa Bożego lub naturalnego – lud jest ściśle zobowiązany do posłuszeństwa prawowitej władzy. Leon XIII w *Diuturnum illud* zakreśla granicę poddania się rządzącym w następujący sposób: „Jeden jest tylko powód uwalniający ludzi od posłuszeństwa, mianowicie gdyby żądano od nich czegoś przeciwnego prawu naturalnemu albo Bożemu, tam bowiem, gdzie zachodzi pogwałcenie prawa natury lub woli Bożej, zarówno sam rozkaz, jak wykonanie go, byłoby zbrodnią".

Potępienie suwerenności ludu

> Wypracowana przez Jeana Jacques'a Rousseau idea suwerenności ludu jest więc nie tylko wywrotowa, ale i sprzeczna z doktryną katolicką. Z tego powodu spotkała się z wielokrotnymi potępianiami ze strony Stolicy Apostolskiej, których przykłady przytoczę poniżej. *Umowa społeczna*, słynne dzieło Rousseau, została (wraz z innymi jego pracami) umieszczona przez Kościół na Indeksie. Widniała tam aż do samego końca historii tej instytucji, co miało miejsce decyzją Pawła VI w 1966 roku.

Zaznaczmy, że nie mieliśmy tutaj do czynienia z wyrazem osobistych poglądów lub preferencji ustrojowych Wikariuszy Chrystusa. Idea suwerenności narodu została potępiona z pozycji doktrynalnych, a nie politycznych. Kościół pod pewnymi warunkami dopuszcza uznanie prawowitości systemów niemonarchicznych (w tym pewnej formy demokracji). Potępiony został natomiast pogląd, który prezentują dzisiaj narodowi populiści, tzn. że źródłem władzy w państwie i suwerenem jest naród. Jako, że jest to dość często mylone, relacje między Kościołem a systemem demokratycznym zwięźle omówię w dalszej części artykułu.

Idea suwerenności ludu, jak również wyprowadzane z niej prawo do buntów przeciw sprawującym prawowitą władzę, były potępiane przez Kościół wielokrotnie. Z tego powodu w niniejszym artykule ograniczę się do przywołania zaledwie kilku przykładów.

Jako pierwszy z następców św. Piotra omawianą koncepcję napiętnował Pius VI, krytykując *Deklarację Praw Człowieka i Obywatela*. Czytamy w niej bowiem, iż „źródło wszelkiego zwierzchnictwa spoczywa całkowicie w narodzie". Następnie, w encyklice *Quod aliquantum* Pius VI napisał jednoznacznie – „społeczeństwo ludzkie nie jest niczym innym jak tylko ogólną umową słuchania królów, których władza pochodzi nie z umowy społecznej, lecz od Boga"[4]. Oczywiście przez „władzę królów" należy rozumieć nie tylko monarchie, ale wszelką prawowitą zwierzchność.

Warte przytoczenia jest także potępienie suwerenności narodu, które sformułował święty Pius X. W liście *Notre charge apostolique* papież potępił francuski ruch Sillon, dążący do jednania katolicyzmu z zasadami oświecenia. Papież opisał je jako „tylekroć potępiane doktryny rzekomych filozofów XVIII-go wieku, doktryny rewolucji francuskiej". Wśród przekonań tej grupy, które należy napiętnować, św. Pius X wymienia idee suwerenności narodu. Jak stwierdza, silloniści „umiejscawiają władzę w ludzie", a zatem „wbrew doktrynie katolickiej dążą ku ideałowi, który został potępiony". W dalszej części dokumentu wraca do tego zagadnienia, pisząc:

„Sillon pierwotnie umiejscawia władzę publiczną w ludzie, skąd następnie przechodzi ona w ręce rządzących, ale w ten mianowicie sposób, iż nadal w nim rezyduje"

– określając to przekonanie „błędem pseudofilozofii". Odnosząc się do suwerenności ludu, św. Pius X stwierdza, że „jest rzeczą anormalną, by delegacja władzy wznosiła się w górę, skoro w jej naturze leży zstępowanie w dół". Konsekwencją zaaprobowania zasady suwerenności narodu byłoby, w ocenie papieża, uczynienie ze zwierzchnictwa państwowego m.in. „cienia i mitu".

Wiele uwagi zasadzie suwerenności narodu poświęcił także poprzednik św. Piusa X, czyli Leon XIII. W encyklice *Diuturnum illud* odnosi się do błędnego wywodzenia władzy z umowy społecznej, stwierdzając, że „ludy nie tylko usiłowały zdobyć sobie więcej wolności, niż to byłoby godziwe, lecz próbowały stworzyć fikcyjną teorię powstania i zorganizowania się ludzkiego społeczeństwa". W dalszej kolejności zaś stwierdza:

„Nie dość na tym, wielu współczesnych, idąc śladem tych, którzy w wieku zeszłym przybrali miano filozofów, twierdzi, iż wszelka władza pochodzi od ludu, że przeto ci, którzy rządzą, nie posiadają jej sami ze siebie, lecz jako powierzoną im przez lud i to z tym zastrzeżeniem, że wola ludu, nadawszy im władzę, ma zawsze prawo im ją odebrać"

– po czym konstatuje: „z nimi nie zgadzają się katolicy, którzy prawo panowania odnoszą do Boga, jako do przyrodzonego i koniecznego źródła władzy".

Obszerne potępienie suwerenności narodu znajdziemy również w encyklice *Immortale Dei*, gdzie Leon XIII referuje zasady państwa chrześcijańskiego. Rozmaite koncepcje filozoficzne oświecenia (zarówno liberalne, jak i wywodzące się z myśli Rousseau) potępia, określając je zbiorczo mianem „nowego prawa". Papież oznajmia, że porewolucyjne „państwo niczym innym już nie jest, jeno tłumem, co sam się oświeca i rządzi" i potępia pogląd, zgodnie z którym „naród w sobie rzekomo zawiera źródło wszelkiego prawa i wszelkiej władzy".

Leon XIII stwierdza, że suwerenność osób sprawujących rządy „pochodzi z Boga, jako z najwyższego i najwspanialszego źródła. Władza zaś ludowa (...) doskonale nadaje się do tego, aby budzić i podniecać liczne żądze, jednak ani nie opiera się na żadnej rozsądnej podstawie, ani nie zdoła utrzymać bezpieczeństwa powszechnego i trwałego porządku".

> Z kolei w encyklice *Humanum genus* Leon XIII wymienia ideę suwerenności ludu pośród doktryn masonerii. Uznanie w oficjalnym akcie Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, że dana koncepcja jest elementem światopoglądu masońskiego, ma szczególne znaczenie. Do powyższego nawiąże następnie św. bp. Józef Sebastian Pelczar, określając Rousseau (obok m.in. Garibaldiego, Mazziniego czy Marata) mianem masońskiego „świętego".

Mógłbym przytaczać kolejne wypowiedzi Kościoła na temat tej doktryny, ale jak sądzę – wystarczy. Zwolennicy narodowego populizmu, piszący o narodzie jako o „najwyższym i nieograniczonym źródle władzy" oraz wprost nawiązujący do Rousseau, odrzucają katolicką koncepcję państwa. Jedni czynią to z otwartą przyłbicą, postulując „świecki nacjonalizm", inni nominalnie nie odcinają się od chrześcijaństwa. Niezależnie jednak od tego, proponują reformy w oparciu o wolnomularską ideę potępioną przez Kościół. Ortodoksyjny katolik nie może tego zaakceptować.

Kościół a demokracja

Mimo, że ściśle rzecz biorąc tematem niniejszego artykułu nie jest stosunek tradycyjnego Magisterium do demokracji, temu zagadnieniu także należy poświęcić chwilę uwagi. Jako, że sam byłem świadkiem myle-

nia zagadnienia suwerenności ludu z systemem demokratycznym, uznałem, że należy tę kwestię choćby zwięźle omówić.

Potępienie przez Kościół zasady, że źródłem władzy w państwie jest naród, nie oznacza bezwzględnego odrzucenia każdej odmiany demokracji. Kościół, bazując na myśli św. Tomasza z Akwinu, dopuszcza trzy godziwe formy ustrojowe – monarchię, arystokrację i politeję (tj. szlachetniejszą formę demokracji). Nie są one sobie równorzędne, jako że monarchia wskazana jest przez Akwinatę jako system najdoskonalszy. Niemniej, wszystkie trzy potencjalnie mogą służyć dobru publicznemu. Nawiązując do nauczania Doktora Anielskiego, wskazuje na to wspominany wcześniej Leon XIII.

Zwróćmy się więc do nauczania św. Tomasza z Akwinu. W traktacie *De Regno* wymienia on trzy godziwe ustroje polityczne (wspomniane monarchię, arystokrację i politeję) oraz ich niegodziwe odpowiedniki (tyranię, oligarchię i demokrację rozumianą jako tyrania ludu). W ramach niniejszego artykułu nie znajdę miejsca na szczegółowe omawianie argumentów Doktora Powszechnego. Pozostanę więc przy tym, że o ile monarchia została wskazana jako system najlepszy, pozostałe ustroje godziwe (arystokracja, politeja) także są możliwe do zaaprobowania. Oznacza to, że Kościół może uznawać prawowitość również niemonarchicznych form rządów. Mimo, że ustępują monarchii, to potencjalnie także mogą służyć dobru publicznemu. Czyniąc niewielką dygresję zaznaczę, że w Sumie Teologicznej sam Doktor Anielski opowie się za konkretnym rodzajem ustroju monarchicznego, jakim jest – jak wskazuje Jacek Bartyzel – *regimen commixtum*.

> Niemniej, nawet jeśli mamy do czynienia z demokracją, to naród nie jest w niej suwerenem ani źródłem zwierzchności. Jak podkreśla Leon XIII, w przypadku wskazywania rządzących drogą wyborów powszechnych, „wybór ten określa [tylko] osobę suwerena, a nie przekazuje mu prawa suwerennej władzy”[5]. Suwerenem jest więc zawsze podmiot rządzący, a nie lud. Podobnie wola narodu nie jest najwyższym prawem. Ten pogląd potępił m.in. Pius IX w encyklice *Quanta cura*.

Władza pochodzi więc od Boga. To Jego wolą w pierwszej kolejności mają obowiązek kierować się rządzący. Lud nie jest twórcą prawdy, tylko musi się jej podporządkować. Jeśli wola narodu (lub tzw. wola powszechna) byłaby z nią sprzeczna, to musi zostać przez zwierzchność zignorowana. Jak wskazuje arcybiskup Marcel Lefebvre w pracy *Oni Jego zdetronizowali*, o ile dopuszczalne są rozmaite formy ustrojowe, to władztwo pochodzące wyłącznie od ludu, z pominięciem nakazów Stwórcy, nie ma mocy obowiązującej w sumieniu.

Kościół więc pod pewnymi warunkami może zaakceptować ustrój demokratyczny. Niedopuszczalna jest jednak zarówno demoliberalna wersja tego systemu, jak i taki jego wariant, który proponują narodowi populiści, tj. system oparty na bezwzględnym prymacie woli ludu. Warto też wspomnieć, że słynnego pojęcia „demokracji chrześcijańskiej” Leon XIII nie odnosi do ustroju demokratycznego, tylko podejmowania troski o lud, niezależnie od systemu, jaki panuje w danym państwie (*Graves de communi*).

„Prawo do buntu”

Z aprobowania przez narodowych populistów zasady suwerenności narodu wynika także ich przychylny

stosunek do XIX-wiecznych przewrotów. Tu również znajdujemy sprzeczność z tradycyjnym nauczaniem Kościoła. W aktach Urzędu Nauczycielskiego odnajdziemy bowiem stanowcze potępienie „prawa do buntu" oraz rewolucji przeciw prawowitej władzy. Wspomniany Leon XIII pisał o tym w *Immortale Dei*, przywołując List do Rzymian – „*Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają"* (Rzym 13, 2). Czynili to także poprzednicy Leona XIII, jak Pius IX (Syllabus, błąd nr 63 – „Wolno odmawiać posłuszeństwa legalnym władcom, a nawet buntować się przeciwko nim") czy Grzegorz XVI.

Fakt, że w XIX wieku tak wielu papieży przypominało ludowi o obowiązku poddania się prawowitej władzy jest nieprzypadkowy. Wynika to ze wspomnianego nagromadzenia buntów i rewolucji skierowanych przeciw prawowitym monarchom. U podłoża tychże stały idee tzw. pierwszej fali nacjonalizmu, oparte o potępioną zasadę suwerenności ludu. W myśl tej filozofii władza królów miała być „nieprawowita", bo nie posiadała umocowania w woli poddanych jej ludzi. To z kolei uzasadniało możliwość rokoszu. Takie stanowisko, jak wykazano wyżej, jest niemożliwe do przyjęcia dla wierzącego katolika.

Za przykład może posłużyć ruch Risorgimento. Tacy jego przedstawiciele, jak Mazzini czy Garibaldi, byli związani z włoską masonerią, określaną mianem karbonariuszy. Działalność tej grupy doprowadziła w 1870 r. do zbrojnej likwidacji Państwa Kościelnego, co zostało dokonane w imię zjednoczenia Włoch. Jak wiemy, papież ogłosił się wówczas więźniem Watykanu, zakazał katolikom udziału w życiu politycznym tego państwa, a dynastię Sabaudzką obłożył ekskomuniką.

Tymczasem narodowi populiści zarówno XIX-wieczne rewolucje, jak i same tego rodzaju postacie (jak np. Mazzini) nierzadko przywołują w pozytywnym kontekście, traktując ich fałszywe doktryny jako źródło inspiracji.

Utopia „władzy ludu"

Na zakończenie pozostało mi wykazać utopijność koncepcji, będącej przedmiotem mojej polemiki. Nie będę temu poświęcał szczególnie dużo miejsca, jako że szerzej omawiam tę kwestię w nowym numerze „Polityki Narodowej". Zagadnienie domaga się jednak choćby krótkiego przedstawienia.

Adam Szabelak w tytule swojego tekstu zawarł stwierdzenie o konieczności „przywrócenia prymatu" zasadzie suwerenności ludu. Jednakże – analizując dzieje naszego kontynentu – czy ta reguła kiedykolwiek realnie obowiązywała? A zatem, czy jest co przywracać?

W pracy *Moje idee polityczne* Charles Maurras napisał – „Nie wierzymy w suwerenność ludu. Nie wierzymy, ponieważ ona nie istnieje"[6]. Twórca nacjonalizmu integralnego stawia więc tezę, że omawiana koncepcja jest fikcją i teoretycznym konstruktem. Pomysł, że całokształt społeczeństwa mógłby być suwerenem, już na pierwszy rzut oka wydaje się absurdalny. Lud nie jest źródłem władzy, tylko zawsze – mniej lub bardziej – jej przedmiotem. Jego dobro może być też celem władzy, o ile jest to władza służąca interesowi swojego narodu. Niemniej, nigdy lud nie będzie jej dzierżycielem. Cokolwiek nie zapiszemy w demokratycznych konstytucjach, nie jesteśmy w stanie znieść podziału na rządzących i rządzonych.

Jednoznacznie dowodzi tego doświadczenie historyczne, a rozmaite bunty i rewolucje XIX wieku w sposób szczególny. W ich konsekwencji nie powstał świat mitycznej suwerenności narodu. Wprost przeciwnie, m.in. na skutek owych rokoszy nastąpiło przejście władzy z rąk monarchów i dawnych elit ku liberal-

nym salonom. Bajki o suwerennym ludzie posłużyły liberałom i wolnomularzom do wywołania gniewu w masach, a następnie wykorzystania go do własnych celów.

Żadna rewolucja nigdy nie przyniosła władzy ludu, chociaż wszyscy rewolucjoniści (od jakobinów po bolszewików) lubią tym hasłem szermować na lewo i prawo. Ulec złudzeniu, że tym razem będzie inaczej, oznacza wykazać się daleko posuniętą naiwnością. Przykro o tym pisać, ale przypomina to rojenia komunistów, którzy po każdym bankructwie ich wizji ustrojowej deklarowali, że „to nie był prawdziwy komunizm".

> Tam, gdzie mamy do czynienia z powoływaniem się na suwerenność narodu, istnieją zasadniczo dwie możliwości. Pierwsza, że rządzący zostają zakładnikami tłumów, które przecież nie myślą w sposób racjonalny. Druga, że po prostu sprawują władze, a bajania o „suwerennym ludzie" to sfera propagandy. W przypadku, gdy mamy do czynienia z dobrym przywództwem, drugi wariant jest zdecydowanie korzystniejszy. Zarówno dla państwa, jak i samego ludu.

Podkreślmy, że nawet w systemie opartym o referenda, to nie masy rządzą państwem. Za „władzą ludu" w każdej formie stoją politycy i demagodzy, czy też po prostu rozmaite grupy interesów. Współcześnie dochodzą do tego jeszcze środki masowego przekazu, które „suwerennym ludem" wedle upodobania sterują.

Jeszcze większą utopią jest bezkonfliktowa demokracja. Adam Szabelak, nawiązując do Rousseau, stwierdza, że „zdrowe społeczeństwa w sprawach fundamentalnych winny wypowiadać się w zasadzie jednogłośnie". Z kolei pluralizm polityczny miałby być objawem „rozpadającej się wspólnoty". Świetnie, tyle że w przypadku masowej demokracji jest to odklejony od rzeczywistości mit. Demokracja to ciągła społeczna wojna domowa, a „jedność" w ramach niej to czysta fantazja. Ustrój demokratyczny sam w sobie stanowi synonim chaosu, budowanego na sporze (nierzadko o rzeczy nieistotne) rozemocjonowanych mas.

O ile więc narodowi populiści częstokroć słusznie krytykują partyjniactwo, w odpowiedzi proponują utopie. Nie będzie nigdy żadnej „prawdziwej demokracji", gdzie wszyscy będą „jednomyślni w sprawach fundamentalnych". Nie ma takiej możliwości, jeśli lud zostanie poddany polityzacji. To właśnie owa polityzacja i nieudolne próby (bo jest to niemożliwe) upodmiotawiania ludu prowadzą do rozbijania jedności narodowej. Tworzą podział na frakcje i plemiona. Jest to także jedno ze źródeł demoralizacji społeczeństw. Powyższe ma związek z błędną oceną natury ludzkiej przez Rousseau, który to uważał, że człowiek jest z natury dobry. Odrzucał więc dogmat o grzechu pierworodnym i skażeniu nim ludzkiej natury. Tymczasem, jak pisał Grzegorz XVI – „Kiedy zwolniony zostałby wszelki hamulec, który utrzymywał ludzi na drodze prawdy, wówczas ich zepsuta natura skłonna do złego już na oślep rzuci się za swoim popędem".

Tam, gdzie chwilowo lud zostałby naprawdę (a nie tylko propagandowo) uznany za źródło władzy, mielibyśmy do czynienia z trudnym do wyobrażenia chaosem. Oczywiście ten bałagan zostałby prędko przez kogoś w ten czy w inny sposób uporządkowany. Dawny porządek, nawet jeśli obserwowaliśmy jakieś wypaczenia, był oparty o pryncypia katolickie. Niestety, przy użyciu propagandowych haseł o suwerennym

ludzie, jego miejsce zajęły rządy elit liberalnych. Jak pisał Maurras – „Masa, której przyznano tytuł «publiczności», uważa się, w rezultacie stu lat Rewolucji, za suwerena. Publiczność jest władcą jedynie z nazwy, bo prawdziwym władcą jest ten, kto kieruje opinią publiczną”[7].

Odpowiedzią na problemy współczesności nie jest więc zwrot ku ideałom rewolucjonistów. Jest nią natomiast sięgnięcie do katolickiej filozofii polityki, która oferuje nam znacznie lepsze, a przy tym osadzone w wierze i tradycji rozwiązania. Zamiast mitomana Rousseau studiujmy więc św. Tomasza z Akwinu.

Bibliografia:

1. J. Bartyzel, *Czego Joseph de Maistre uczy nas o pochodzeniu i prawowitości władzy?*, „Teologia Polityczna” 22.02.2021, https://teologiapolityczna.pl/jacek-bartyzel-czego-joseph-de-maistre-uczy-nas-o-pochodzeniu-i-prawowitosci-wladzy [dostęp: 03.07.2025].
2. J. Bartyzel, *Św. Tomasza z Akwinu koncepcja władzy i wspólnoty politycznej*, Organizacja Monarchistów Polskich, http://www.legitymizm.org/koncepcja-wladzy-wspolnoty-politycznej [dostęp: 03.07.2025].
3. J. Bartyzel, *Politeja,* Organizacja Monarchistów Polskich, http://www.legitymizm.org/ebp-politeja [dostęp: 05.07.2025].
4. Sz. Bogucki, *Etyka państwowa i państwo pluralistyczne w myśli Carla Schmitta,* „Teologia Polityczna” 09.08.2021, https://teologiapolityczna.pl/etyka-panstwowa-i-panstwo-pluralistyczne-w-mysli-carla-schmitta-1 [dostęp: 03.07.2025].
5. E. Dudziak, *Kościół katolicki wobec praw człowieka. Ewolucja stanowiska,* w: *Studia z prawa wyznaniowego*, t. 10, red. A. Mezglewski, P. Stanisz, M. Ordon, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007.
6. Grzegorz XVI, *Mirari vos,* https://tiny.pl/7q_nm252 [dostęp: 03.07.2025].
7. Abp M. Lefebvre, *Oni Jego zdetronizowali,* tłum. M. Beściak, Te Deum, Warszawa 2020.
8. Leon XIII, *Diuturnum illud,* Te Deum, Warszawa 2023.
9. Leon XIII, *Immortale Dei*, Te Deum, Warszawa 2001.
10. Leon XIII, *Immortale Dei*, Opoka 07.09.2002, https://tiny.pl/3y90r-1w , [dostęp: 03.07.2025].
11. Leon XIII, *Graves de communi,* Opoka 14.09.2002, https://tiny.pl/cs0j0dd6 , [dostęp: 03.07.2025].
12. Ch. Maurras, *Przyszłość inteligencji i inne pisma,* tłum. K. Tyszka-Drozdowski, M. Jurek, B. Biały,Wyd. Dębogóra, Dębogóra 2020.
13. Św. Józef Sebastian Pelczar, *Masoneria. Jej istota, zasady, dążności, początki, organizacja, ceremoniał i działanie*, Ostoja 2007.
14. Pius VI, *Quare Lacrymae*, Libreria Editrice Vaticana, https://www.vatican.va/content/pius-vi/it/documents/allocuzione-quare-lacrymae-17-giugno-1793.html.
15. Pius IX, *Syllabus Errorum*, Opoka 10.12.2002, https://tiny.pl/03zjs55p [dostęp: 03.07.2025].
16. Pius IX, *Quanta cura*, Katolicka Agencja Informacyjna, https://www.ekai.pl/dokumenty/encyklika-quanta-cura/ [dostęp: 03.07.2025].
17. Św. Pius X, *Notre charge apostolique,* Te Deum, Warszawa 2002.
18. Św. Tomasz z Akwinu, *De regimine principum,* Instytut Tomistyczny,

https://www.it.dominikanie.pl/tomasz-z-akwinu/czytelnia-teksty-tomasza/o-wladzy/ [dostęp: 03.07.2025].

19. A. Wielomski, *Myśl polityczna reformacji i kontrreformacji. Tom I – rewolucja protestancka,* Wyd. Von Borowiecky, Radzymin-Warszawa 2023.
20. A. Wielomski, *Teologia polityczna francuskiej kontrrewolucji,* https://www.youtube.com/watch?v=yleVzpmyO44 [dostęp: 03.07.2025].

---

[1] Sz. Bogucki, *Etyka państwowa i państwo pluralistyczne w myśli Carla Schmitta,* „Teologia Polityczna" 09.08.2021, https://teologiapolityczna.pl/etyka-panstwowa-i-panstwo-pluralistyczne-w-mysli-carla-schmitta-1

[2] A. Wielomski, *Myśl polityczna reformacji i kontrreformacji. Tom I – rewolucja protestancka,* Wyd. Von Borowiecky, Radzymin-Warszawa 2023, s. 254

[3] Ch. Maurras, *Trzy idee polityczne. Chateaubraind – Michelet – Saint-Beuve,* tłum. K. Tyszka-Drozdowski, [w:] *Przyszłość inteligencji i inne pisma,* , Wyd. Dębogóra, Dębogóra 2020, s. 315

[4] E. Dudziak, *Kościół katolicki wobec praw człowieka. Ewolucja stanowiska,* [w:] *Studia z prawa wyznaniowego*, t. 10, red. A. Mezglewski, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007, *s.* 379

[5] Abp M. Lefebvre, *Oni Jego zdetronizowali,* tłum. M. Beściak, Te Deum, Warszawa 2020, s. 64.

[6] Ch. Maurras, *Moje idee polityczne ,* w: *Przyszłość inteligencji i inne pisma,* Wyd. Dębogóra, Dębogóra 2020, tłum. M. Jurek, s. 471

[7] Ch. Maurras, *Przyszłość inteligencji,* w: *Przyszłość inteligencji i inne pisma,* tłum. K. Tyszka-Drozdowski, Wyd. Dębogóra, Dębogóra 2020, s. 231.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=zL12Zwj14nM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/od-boga-nie-od-ludu-o-prawdziwym-zrodle-wszelkiej-wladzy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć